

# Władysław Sieroszewski

---

## Organizacja wymiaru sprawiedliwości w powstaniu warszawskim i udział w niej adwokatów

---

Palestra 21/7(235), 69-84

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW SIEROSZEWSKI

## Organizacja wymiaru sprawiedliwości w powstaniu warszawskim i udział w niej adwokatów

### 1.

Z chwilą gdy późną jesienią 1939 r. zapadła decyzja powołania w kraju podziemnej organizacji wojskowej, mającej na celu przysposobienie społeczeństwa do zbrojnej walki z okupantem, nasunęła się jednocześnie potrzeba zorganizowania zakonspirowanej służby sprawiedliwości, która by stała na straży polskiej praworządności i nie dopuściła do samowolnego i żywiołowego ferowania wyroków. Rozumiano przy tym, że organizacja takiej służby nie może być zdana na dzieło przypadku i że należyte sprawowanie wymiaru sprawiedliwości należy powierzyć fachowcom.

Trudno by mi było podać dzisiaj, jak wyglądały pierwsze próby tej organizacji na szczeblu centralnym.<sup>1</sup> Jeżeli jednak chodzi o teren warszawski, to już w grudniu 1939 r. Komendant Główny Służby Zwycięstwu Polski (tak brzmiała pierwotna nazwa podziemnej organizacji wojskowej) gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski („Torwid”) nawiązuje przez ppłka Emila Kumora („Krzysia”) kontakt z niżej podpisanym w celu powołania Wojskowego Sądu Specjalnego dla Okręgu Warszawskiego. Wprawdzie rozmowy te uległy przerwie wskutek przeniesienia gen. Tokarzewskiego na inne stanowisko, ale w parę miesięcy później kontakt został ponownie nawiązany z ramienia nowego Komendanta Głównego ZWZ (Związek Walki Zbrojnej, przekształcony następnie w Armię Krajową) gen. Stefana Roweckiego („Grabica”, „Rakoń”, później „Grot”) za pośrednictwem b. wicedziekana Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Stanisława Święcickiego.<sup>2</sup>

W ten sposób został powołany w kwietniu 1940 r. — bodaj jako pierwszy w kraju — Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu (potem Obszaru) Warszawskiego. Na jego czele stanął b. prokurator Sądu Najwyższego, adw. Władysław Sieroszewski (ps. „Paweł”, „Sabała”). Pierwszymi sędziami-audytorami tego Sądu byli: b. sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Tadeusz Samadeni („Teodor”) oraz adw. Wiktor Danielewicz („Grunt”).

Prawie jednocześnie powołane zostały Wojskowe Sądy Specjalne: dla m. st. Warszawy (później Okręgu Stołecznego)<sup>3</sup> pod przewodnictwem b. sędziego Sądu

<sup>1</sup> Ci, którzy by mogli najwięcej na ten temat powiedzieć, mianowicie Szef Służby Sprawiedliwości i Przewodniczący Sądu przy Komendzie Głównej AK płk Konrad Zieliński („Karola”), b. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, oraz jego zastępca płk. adw. Witold Szulborski („Moro”) nie żyją i — o ile mi wiadomo — nie pozostawili wspomnień ani notatek z tej dziedziny.

<sup>2</sup> Aresztowany i powieszony potem przez hitlerowców w publicznej egzekucji w dniu 16 października 1942 r.

<sup>3</sup> Po przeorganizowaniu (w 1942 r.) Okręgów na Obszary, miasto st. Warszawa wraz z po-

Apelacyjnego w Warszawie Antoniego Olbromskiego (ps. „Krauze”)<sup>4</sup> oraz dla Okręgu Krakowskiego. Niedługo potem zorganizowane zostały takie sądy na pozostałym obszarze kraju.

Bardzo dziś trudno ustalić skład personalny tych sądów. Większość sędziów jest znana tylko z nie rozszyfrowanych pseudonimów. Z pewną dozą prawdopodobieństwa mogą przypuszczać na podstawie znanych mi danych fragmentarycznych, że w skład ich wchodziło mniej więcej w równej liczbie przedstawiciele sądownictwa i palestry. Wśród tych ostatnich spory odsetek stanowili b. sędziowie i prokuratorzy, którzy po zajęciu kraju przez Niemców przeszli do adwokatury.

## 2.

Nie będę tu odtwarzać dziejów sądownictwa wojskowego w okresie okupacji, gdyż uczyniłem to już gdzie indziej.<sup>5</sup> Muszę jednak nakreślić podstawy jego działania, gdyż te same podstawy obowiązywały później w okresie powstania warszawskiego.

Podstawę tę stanowił pierwotnie „Kodeks Sądów Kapturowych”<sup>6</sup> z maja 1940 r., podpisany przez „Józefa Godziembę”<sup>7</sup> jako Komendanta Głównego ZWZ<sup>8</sup> a zatwierdzony przez Wodza Naczelnego „Eugeniusza Strażnicę”.<sup>9</sup> Jednocześnie wydane zostały „Przepisy materialne” jako uzupełnienie k.k. i k.k.w. z 1932 r. Przepisy te zawierały definicję takich przestępstw podlegających właściwości Wojskowych Sądów Specjalnych, jak szpiegostwo, prowokacja, denuncjacja oraz nieludzkie prześladowanie i krzywdzenie ludności polskiej.

Jesienią 1941 r. wszedł w życie nowy, zatwierdzony przez Naczelnego Wodza „Statut Wojskowych Sądów Specjalnych”, który z pewnymi zmianami obowiązywał także później w okresie powstania warszawskiego. Oto najważniejsze dyspozycje tego statutu:

„(...) **Art. 3.** Postępowanie w sprawach podlegających orzecznictwu Wojskowych Sądów Specjalnych wszczynają, na polecenie właściwego Komendanta,<sup>10</sup> prokurator, który śpiesznie przeprowadza dochodzenie mające na celu zebranie i utrwalenie dowodów.

Po przeprowadzeniu dochodzenia Prokurator stosownie do wyników:

- a) odmawia ścigania, jeżeli uzna, że nie ma podstaw do postępowania karnego,
- b) składa Przewodniczącemu Sądowi akt oskarżenia, bądź
- c) wniosek o zawieszenie postępowania, jeżeli dojdzie do przekonania, że za czyn

---

wiatem zostały wydzielone z Obszaru Warszawskiego (dawne województwo warszawskie) jako samodzielny Okręg. Wojskowy Sąd Specjalny tego Okręgu działał niezależnie od Sądu Obszaru, któremu podlegał tylko personalnie.

<sup>4</sup> Po wojnie organizator i pierwszy prezes polskiego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

<sup>5</sup> Władysław Steroszewski: Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu, a następnie Obszaru Warszawskiego (1940—1944), „Najnowsze Dzieje Polski”, tom VIII.

<sup>6</sup> Termin „Sąd Kapturowy” nie przyjął się w ogóle w kraju. Sądy te od początku nazywane były „Wojskowymi Sądami Specjalnymi”, co zostało usankcjonowane w 1941 r.

<sup>7</sup> Gen. Kazimierz Sosnkowski.

<sup>8</sup> Początkowo Komenda Sił Zbrojnych w kraju mieściła się w Londynie. Dopiero w II połowie 1941 r. przekazano ją Komendantowi Głównemu AK gen. Stefanowi Roweckiemu („Grotowi”).

<sup>9</sup> Gen. Władysław Sikorski, Premier i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych.

<sup>10</sup> Komendant Obszaru Warszawskiego przekazał to uprawnienie Przewodniczącemu Wojskowego Sądu Specjalnego.

zarzucany oskarżonemu należałoby wymierzyć karę nie surowszą od kary pozbawienia wolności.

Akt oskarżenia oraz wnioski o zawieszenie postępowania zawierają dane, niezbędne do ustalenia tożsamości oskarżonego, dokładne określenie zarzucanego mu czynu oraz zwięzłe uzasadnienie.

**Art. 4.** Po otrzymaniu aktu oskarżenia bądź wniosku o zawieszenie postępowania wraz z aktami dochodzenia Przewodniczący wyznacza bezzwłocznie termin i miejsce rozprawy<sup>11</sup> oraz zawiadamia o tym sędziów.

Sądy rozpoznają sprawy w składzie trzech sędziów, z których jeden przewodniczy.<sup>12</sup> Przewodniczącego Sądu wyznacza właściwy Komendant.

Prokurator nie bierze udziału w rozprawie.

**Art. 5.** Na rozprawę, która odbywa się niejawnie, należy, z uwagi na wymagania konspiracji, unikać wzywania oskarżonego i świadków. Poza tym tryb postępowania, którego celem jest dążenie do wykrycia prawdy materialnej, należy do uznania Sądu. Jeżeli Sąd stwierdzi istotną potrzebę uzupełnienia materiału dowodowego, to wówczas zleci tę czynność jednemu z sędziów lub przekaze akta w tym celu prokuratorowi.

**Art. 6.** Wyrok zapada po wspólnej naradzie sędziów bezwzględną większością głosów. Jeżeli Sąd uzna oskarżonego za winnego szczególnie niebezpiecznego przestępstwa, to wówczas może wymierzyć karę śmierci, choćby w obowiązujących przepisach przestępstwo nie było zagrożone tą karą.<sup>13</sup>

Jeżeli Sąd uzna oskarżonego za winnego przestępstwa, za które, zdaniem Sądu, należałoby wymierzyć jako najsurowszą karę pozbawienia wolności, to wówczas postanowieniem zawiesi postępowanie.

W sentencji wyroku skazującego Sąd ustala czyn przypisany oskarżonemu i wskazuje karę, na jaką oskarżonego skazuje. Wyrok sporządza się na piśmie, podpisuje go przewodniczący i sędziowie.

Wyroki nie wymagają uzasadnienia i nie ulegają zaskarżeniu. (...)

**Art. 8.** Przewodniczący przesyła wyrok skazujący bądź uniewinniający wraz z aktami sprawy właściwemu komendantowi<sup>14</sup> do zatwierdzenia i — w przypadku wyroku skazującego — do wykonania.

W razie niezatwierdzenia wyroku właściwy komendant wyznacza nowy zespół sędzący, którego wyrok nie wymaga zatwierdzenia. (...)"

### 3.

Podobnie jak głównym celem Armii Krajowej, jej *ratio existendi* było przygotowanie kadr, organizacji i środków technicznych dla przyszłego powstania,

---

<sup>11</sup> Posiedzenia odbywały się przeważnie w jednej z sal (nieczynnych) Sądu Apelacyjnego w Warszawie, oddanej do dyspozycji Wojskowego Sądu Specjalnego przez Prezesa Sądu Apelacyjnego Kazimierza Rudnickiego, rzadziej natomiast w mieszkaniu adw. Wiktora Danielewicza w domu przy ul. Senatorskiej 28.

<sup>12</sup> Komendant Obszaru Warszawskiego wyznaczył na stałe Przewodniczącego Wojskowego Sądu Specjalnego na przewodniczącego kompletów sędzących, upoważniając go zarazem do wyznaczenia w razie potrzeby jednego z sędziów na to miejsce w jego zastępstwie.

<sup>13</sup> Przepis ten miał w szczególności zastosowanie do tzw. „szmalcowników,” szantażujących osoby ukrywające się przed władzami okupacyjnymi (zwłaszcza osoby pochodzenia żydowskiego).

<sup>14</sup> To znaczy Komendantowi Obszaru (bądź samodzielnego Okręgu).

które miało dobić zdemoralizowanego okupanta (jak w 1918 r.) i oddać władzę w kraju w ręce delegatury rządu emigracyjnego, a wszelkie inne działania, jak prowadzenie wywiadu, sabotaż i dezorganizacja transportu, akcje zamachowe, kontrterror i propaganda były przede wszystkim środkami zmierzającymi do załamania morale przeciwnika i zadania mu strat materialnych — tak samo Wojskowe Sądy Specjalne, obok normalnego, codziennego wydawania wyroków na zdrajców, konfidentów, prześladowców społeczeństwa polskiego, szykowały się do zorganizowania sprawnego i skutecznego wymiaru sprawiedliwości w chwili wybuchu tego oczekiwanego powstania i zrzucenia przez Naród jarzma okupanta.

Już w kwietniu 1942 r. gen. Władysław Sikorski wydaje rozkaz dotyczący odtworzenia Sił Zbrojnych w kraju. Rozkaz ten zawiera ogólne zasady odtworzenia, mające na celu „zorganizowanie w jak najkrótszym czasie od chwili opanowania terenu wojska, które będzie w stanie przeciwstawić się zbrojnie nieprzyjacielowi i wytyczyć granice Państwa”.

Rozkaz regulował też m. in. organizację służb, w tym także Służby Sprawiedliwości, której naczelne zadanie miało polegać na sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości za przestępstwa popełnione przez osoby wojskowe oraz cywilne poddane sądom wojskowym, a także na opiniowaniu zagadnień prawnych.

Rozkaz przewidywał dla Służby Sprawiedliwości trzy etapy działania:

- 1) w okresie konspiracji — wymiar sprawiedliwości w Wojskowych Sądach Specjalnych oraz opracowanie planu odtworzenia organów Służby Sprawiedliwości i ich działania;
- 2) w okresie powstania — wykonywanie wymiaru sprawiedliwości w sądach wojennych oraz rozbudowanie Służby Sprawiedliwości do rozmiarów koniecznych dla wykonywania jej zadań;
- 3) w okresie odtwarzania Sił Zbrojnych — likwidacja Wojskowych Sądów Specjalnych po zakończeniu spraw, odtworzenie normalnych organów Służby Sprawiedliwości i ich uruchomienie oraz gospodarka personelem Służby.

Opierając się na rozkazie gen. Sikorskiego, Komendant Główny AK wydał „Szczegółowe wskazówki odtwarzania Służby Sprawiedliwości”. W zakresie organizacji tej służby w okresie konspiracji i powstania przewidywano funkcjonowanie — poza Szefostwem Służby Sprawiedliwości przy Komendzie Głównej AK — także szefostwa tej służby w poszczególnych obszarach (okręgach). Szefostwo Służby Sprawiedliwości Obszaru miało się składać z Szefa Służby Sprawiedliwości Obszaru i stosownej do potrzeb liczby oficerów-audytorów<sup>15</sup> oraz z Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru. Obowiązki Szefa Służby Sprawiedliwości Obszaru (Okręgu) miały obejmować Przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego.

Do organizowania Szefostwa Służby Sprawiedliwości Obszaru Warszawskiego przystąpiono jednak dopiero wiosną 1944 r. Otrzymałem wtedy rozkaz zorganizowania tego szefostwa, któremu podporządkowano także Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu Stołecznego. Moim zastępcą został Przewodniczący tego Sądu wiceprezes

---

<sup>15</sup> Oficerem-audytorem, poza osobami posiadającymi kwalifikacje przewidziane w „Ustroju Sądów Wojskowych”, mogli być:

- a) oficerowie innego korpusu osobowego, przeniesieni do korpusu oficerów-audytorów,
- b) mający ukończone studia prawnicze osoby cywilne, które otrzymały nominację oficerską w korpusie oficerów-audytorów. Wszystkie osoby cywilne zajmujące stanowiska sędziowskie i prokuratorskie w Wojskowych Sądach Specjalnych w czasie powstania, a nie mające stopni oficerskich, zostały mianowane podporucznikami „czasu wojny”.

Sądu Okręgowego w Warszawie Witold Majewski („Dominik”), referentem organizacyjnym — sędzia Tadeusz Semadeni („Teodor”), a referentem nadzoru i konsultacji — adw. Wiktor Danielewicz („Grunt”).

Do naszych obowiązków należało także przygotowanie obsady personalnej dla sądów 4 wielkich jednostek, jakie miał odtworzyć Obszar Warszawski wraz z Okręgiem Stołecznym. Ponieważ dotychczasowa obsada personalna naszych sądów specjalnych była całkowicie niedostateczna dla wypełnienia tych zadań, trzeba było szukać nowych współpracowników, przede wszystkim — oczywiście — w szeregach sądownictwa i adwokatury. Niestety, szło to dość opornie, gdyż wszystkie bardziej czynne jednostki z tych środowisk były już od dawna zaangażowane w taką czy inną robotę konspiracyjną, której przeważnie nie mogły lub nie chciały porzucić.

Do chwili wybuchu powstania udało się jednak skompletować obsadę dla sądów wojennych przy przewidzianych: 8., 10., i 28. dywizji piechoty. Z osób tych rekrutowała się później w znacznej części obsada Wojskowych Sądów Specjalnych w okresie powstania warszawskiego.

#### 4.

Nie miejsce w tym artykule na analizowanie wydarzeń, przyczyn i błędów, które doprowadziły do wybuchu powstania w Warszawie w niewłaściwie wybranym momencie i do tragicznego jego upadku. Muszę jednak zaznaczyć, że starannie przygotowywany plan „Burza”, przewidujący szereg kolejnych akcji powstańczych w miarę cofania się wojsk niemieckich, z pominięciem wielkich miast dla uniknięcia ich zniszczenia, załamał się nagle w pierwszej połowie lipca 1944 r. i zapadła decyzja wybuchu powstania w Warszawie.

O decyzji tej organy Służby Sprawiedliwości nie były na czas powiadomione i nie mogły się do niej przygotować nie tylko na szczeblu obszaru, ale także na szczeblu centralnym.<sup>16</sup> Skutek tego był taki, że zarówno Szef Służby Sprawiedliwości KG jak i jego zastępca adw. Witold Szulborski zostali odcięci w swych mieszkaniach i nie wzięli w ogóle udziału w powstaniu. Niżej podpisany jako Szef Służby Sprawiedliwości Obszaru nie zdołał uzyskać na czas kontaktu z Komendantem Obszaru i zaskoczony wybuchem powstania na Ochocie, włączył się w obronę tzw. „Reduty Wawelskiej”. Jedyne Przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Stołecznego Witold Majewski, zawiadomiony w ostatniej chwili przez Komendanta Warszawy płka (potem generała) Antoniego Chruściela (ps. „Monter”), znalazł się w jego sztabie w chwili rozpoczęcia akcji.

Jednakże już w parę dni po wybuchu powstania, gdy okazało się jasno, że walka nie ograniczy się — tak jak to przewidywano poprzednio — do 3—4 dni i że trzeba będzie organizować życie w obłożonym mieście, dowódcy poszczególnych obwodów, a przede wszystkim sam Dowódca Powstania „Monter”, postanowili uruchomić wymiar sprawiedliwości w podległych im dzielnicach. W Śródmieściu-Północy<sup>17</sup>, na polecenie „Montera”, Witold Majewski zabrał się z całą energią do zorganizowania Wojskowego Sądu Specjalnego. W skład tego Sądu weszło wielu adwokatów i sędziów, rekrutujących się zarówno z członków dotychczasowego Wojskowego

<sup>16</sup> Jeszcze w dniu 1 sierpnia 1944 r. o godz. 11.00 Szef Służby Sprawiedliwości AK płk Konrad Zieliński zapewniał mnie, że powstanie tego dnia na pewno nie wybuchnie, bo „gdyby tak miało być, to on by na pewno został powiadomiony”.

<sup>17</sup> Obszar na północ od Alei Jerozolimskich.

Sądu Specjalnego m. st. Warszawy jak i z osób nie biorących dotychczas udziału w pracy konspiracyjnej w tej dziedzinie.<sup>18</sup>

Na terenie obwodu Śródmieście-Południe powołana została „Komisja Sądząca” na czele której stanął sędzia Tadeusz Semadeni („Teodor”). Komisja ta działała przez dwa pierwsze tygodnie powstania, nie kierując się żadnym prawem materialnym ani proceduralnym, a tylko „sumieniem sędziów”. Rozpatrywała ona sprawy zdrajców, konfidentów, volksdeutschów i wszelkich kolaborantów. Zgodnie z ówczesnymi nastojami społeczeństwa wyroki tej Komisji były bardzo surowe; zdarzały się wyroki kary śmierci za samo przyjęcie volkslisty. Po utworzeniu Szefostwa Służby Sprawiedliwości Komisja Sądząca została przekształcona w Wojskowy Sąd Specjalny Obwodu Śródmieście-Południe, którego przewodnictwem objął — po bohaterskiej śmierci sędziego Semadeniego<sup>19</sup> — sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, kpt. rez. Józef Kotarba (ps. „dr Uszewski”).<sup>20</sup> Prokuratorem Sądu był adw. Stefan Frick-Woroński. Sąd ten, a zwłaszcza jego Prokuratura,<sup>21</sup> odznaczał się dużą aktywnością i większość dużych spraw z okresu powstania była rozpatrywana właśnie w jego komplecie.

W tym samym mniej więcej czasie powołane zostały Wojskowe Sądy Specjalne na Starówce<sup>22</sup> i na Żoliborzu.<sup>23</sup>

W połowie sierpnia, po upadku „Reduty Wawelskiej” i wycofaniu się załogi kanałem do Śródmieścia, zameldowałem się memu Komendantowi Obszaru gen. Albinowi Skroczyńskiemu (ps. „Łaszcz”), który przekazał mnie do dyspozycji Dowódcy Powstania „Monterowi”. 16 sierpnia 1944 r. objąłem stanowisko Szefa Służby Sprawiedliwości Powstania z zadaniem zorganizowania wymiaru sprawiedliwości na całym terenie objętym powstaniem, a 3 września gen. Bór-Komorowski, po przejściu ze Starego Miasta do Śródmieścia, powierzył mi<sup>24</sup> pełnienie obowiązków Szefa Służby Sprawiedliwości AK. To podwójne podporządkowanie: Komendzie Głównej z jednej strony, a Komendzie Okręgu Stołecznego z drugiej, mogło mnie — w razie rozbieżności stanowisk obu tych organów — postawić w dwuznacznej sytuacji, ale w praktyce zdarzyło się to tylko jeden raz.<sup>25</sup>

Skład Szefostwa był nader szczupły. Wchodzili doń poza mną: Przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Stołecznego Witold Majewski jako mój zastępca, sekretarka Maria Sankowska („Iglica”) oraz 17-letnia łączniczka Kruk-Strzelecka („Koza”).

<sup>18</sup> Między innymi adw. Ludwik Kołakowski („Kościeszka”), Michał Skroczyński, Tadeusz Ostaszewski („Markiz”), Jerzy Litterer („Lambda”), Ziemisław Ziemkiewicz („Ziemisław”).

<sup>19</sup> Poległ dnia 18 sierpnia w walce z czołgami na placu przed Politechniką.

<sup>20</sup> Zmarł po wojnie jako adwokat w Łodzi.

<sup>21</sup> W skład Sądu i Prokuratury Śródmieście-Południe wchodził: sędzia Antoni Leszczyński (ps. „Leszcz”), por. rez. Jan Wacek („Jan”), adw. adw.: Henryk Wąsowski („Ten”), Mieczysław Pączkowski („Turski”), Jaworczykowski („Doliwa”), Bogusław Wyszymirski („Świeca”) i Jerzy Gałach („Bursztyn”). Kierownikiem sekretariatu Prokuratury, który położył ogromne zasługi przy jego organizacji i sprawnym działaniu, był późniejszy sędzia i adwokat w Warszawie Stefan Festen.

<sup>22</sup> Przewodniczący — sędzia Modliński, Prokurator — apl. Andrzej Żukowski („Andrzej”).

<sup>23</sup> Przewodniczący — sędzia Sądu Apelacyjnego Antoni Olbromski, członkowie Sądu: sędzia Sądu Apel. w Warszawie J. Łaszkiwicz i sędzia Sądu Okr. w Warszawie Tomaszunas, Prokurator — wiceprokurator Sądu Apelacyjnego, kpt rez. Juliusz Prachtel-Morawiański (ps. „Cezary”, „Justyn”).

<sup>24</sup> Wobec niemożności nawiązania kontaktu z Szefem Służby Sprawiedliwości KG płk K. Zielińskim i jego zastępcą adw. W. Szulborskim.

<sup>25</sup> W sprawie tzw. „buntu mjra Litwina”.

Jako lokal urzędowania mieliśmy przydzielone 2 pokoje przy Komendzie Powstania w gmachu PKO.<sup>26</sup> Po ewakuacji tego gmachu w pierwszych dniach września byliśmy zmuszeni urzędować częściowo w nowej kwaterze Komendy Powstania, w kinie „Palladium”, częściowo zaś w lokalu Sądu Śródmieście-Południe przy ul. Marszałkowskiej 81a.

Pierwszym zadaniem odtworzonego Szefostwa Służby Sprawiedliwości było zorganizowanie Wojskowych Sądów Specjalnych na tych terenach, na których dotychczas nie funkcjonowały, a mianowicie na Mokotowie, Powiślu i Czerniakowie.<sup>27</sup>

Jako Szef Służby Sprawiedliwości byłem zdania, że zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 15 kwietnia 1942 r., dotyczącym odtworzenia Sił Zbrojnych w Kraju, Sądy Wojskowe powinny działać jako Sądy Wojenne przewidziane tym rozkazem. Komenda Główna AK popierała to stanowisko, jednakże wprowadzenie go w życie okazało się na razie niemożliwe<sup>28</sup>, ponieważ Armia Krajowa w chwili wybuchu powstania nie była jeszcze uznana za stronę wojującą. Kiedy zaś przyznano powstańcom prawa kombatanckie, było już zbyt późno na reorganizację sądów. Tak więc w czasie całego powstania sądy działały nadal jako Wojskowe Sądy Specjalne na podstawie „Statutu Sądów Specjalnych” z 1942 r. Wprowadzono do niego jednak pewne poprawki, a mianowicie:

- rozprawy odbywały się w zasadzie jawne, jeżeli tajności nie dyktowały względy tajemnicy wojskowej,<sup>29</sup>
- oskarżony był sprowadzany na rozprawę i miał prawo korzystać z pomocy obrońcy,<sup>30</sup>
- w rozprawie brał udział prokurator, jak również obrońca oskarżonego.<sup>31</sup>

Dzięki porozumieniu zawartemu na samym początku powstania pomiędzy gen. „Monterem” a dowódcą połączonych sił Armii Ludowej, Polskiej Armii Ludowej i „Korpusu Bezpieczeństwa”<sup>32</sup> gen. Julianem Skokowskim (ps. „Zaborski”) oraz dowódcą tej części NSZ, która się podporządkowała Armii Krajowej, płk. Koiszewskim (ps. „Topór”) — organizacje te nie powołały własnych sądów i podporządkowały się jurysdykcji Wojskowych Sądów Specjalnych. Współpraca z oficerem sądowym AL kpt. Michałem Szyszką (ps. „Dąbek”) <sup>33</sup> była bez zarzutu. Również ludzie spod znaku „Topora” (zresztą byli oni bardzo nieliczni) nie sprawiali większych kłopotów. Natomiast oddziały NSZ, nad którymi sprawował komendę osławio-

<sup>26</sup> W narożnych pokojach na I piętrze przy zbiegu ul. Jasnej i Świętokrzyskiej.

<sup>27</sup> Na Mokotowie: Przewodniczący — sędzia Sznuć; zastępca Przewodniczącego — prokurator S. N. Moszyński; Prokurator — Roman Thieme.  
Na Powiślu: Przewodniczący — sędzia Prus.

Na Czerniakowie: Przewodniczący — Sędzia Eugeniusz Potocki, Prokurator — adw. Jan Głowacki, a następnie oddelegowany z Prokuratury Śródmieście-Południe adw. Henryk Wąsowski („Ten”).

<sup>28</sup> Takie przynajmniej było stanowisko Londynu.

<sup>29</sup> Jawność była oczywiście ograniczona szczupłością sal rozpraw, które — szczególnie poczynając od września — odbywały się przeważnie w pomieszczeniach piwnicznych.

<sup>30</sup> Między in. zgłosili się na obrońców z urzędu: Prezes Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rudnicki, adw. Marian Niedzielski, adw. Ignacy Radlicki, adw. Kazimierz Grendyszyński (polegli na Mokotowie).

<sup>31</sup> Jeżeli oskarżony nie miał obrońcy, prokurator nie brał udziału w rozprawie.

<sup>32</sup> Nie mylić z „Polskim Korpusem Bezpieczeństwa”, który miał pełnić funkcje policji państwowej.

<sup>33</sup> Po wojnie wiceprezydent m. st. Warszawy, a następnie wiceminister rolnictwa w latach 1946—1947.



ny „Kmicic”,<sup>34</sup> były źródłem częstych ekscesów (cięży na nich podejrzenie dokonania kilku samowolnych egzekucji).

Wszczytnanie postępowania karno-sądowego należało, jak zaznaczono wyżej, do zwierzchnika karno-sądowego, którym był Komendant Okręgu bądź komendanci poszczególnych obwodów. „Monter” przejął swe uprawnienia na terenie tych obwodów, które miały bezpośrednią łączność z Komendą Okręgu (Śródmieście-Północ, Śródmieście-Południe, Powiśle i Czerniaków), na Szefa Służby Sprawiedliwości. W pozostałych obwodach (Stare Miasto, Żoliborz i Mokotów) uprawnienia te mieli Komendanci tych obwodów; do nich należało także zatwierdzanie wyroków.

Dochodzenia prowadzone były w zasadzie pod nadzorem prokuratora przez żandarmerię polową, a jeśli chodzi o szpiegów i konfidentów gestapo — przez kontrwywiad (tzw. „dwójkę”). Przy Sądzie Obwodu Warszawa-Południe istniała ponadto specjalna komórka śledcza, działająca b. sprawnie i skutecznie, zatrudniająca kilku sędziów i adwokatów.<sup>35</sup>

Plutony żandarmerii niejednakowo przedstawiały poziom jako jednostki dochodzeniowe. W Śródmieściu-Północ (komendant kpt. Umiński, ps. „Mazur”) i Śródmieściu-Południe (komendant adw. kpt. Edmund Mieroszewicz, ps. „Lech”) można było na prowadzonych dochodzeniach na ogół polegać. Na Mokotowie funkcje żandarmerii pełnił początkowo pluton PAL por. „Genka”, a następnie 3 kompania WSOP por. Tadeusza Jakubca (ps. „Judym”); były to zupełnie dobre oddziały liniowe, ale nie zaprawione do prowadzenia dochodzeń. Nie zawsze można było polegać na sprawującej obowiązki żandarmerii na Starym Mieście Kompanii Ochrony Sztabu, której dowódca „kpt. Bary”<sup>36</sup> niechętnie wykonywał polecenia organów sądowno-prokuratorских.

Najgorzej przedstawiała się sprawa na Czerniakowie, gdzie dwaj kolejni dowódcy żandarmerii, mianowicie samozwańczy „kpt. Sęp” i ppor. „Jaśmin”, okazali się zwyczajnymi bandytami, a ich placówki prawdziwymi gangami przestępczymi.<sup>37</sup>

O działalności żandarmerii na Żoliborzu brak bliższych informacji.

Aresztowanie żołnierza pełniącego służbę w jednostkach liniowych wymagało, ze względu na zachowanie dyscypliny i zwartości oddziałów, zgody komendanta właściwego zgrupowania, a w razie odmowy z jego strony — decyzji Komendanta Obwodu (lub podobowodu). Szereg dowódców, jak np. płk Szczurek („Sławbor”), ppłk Jan Mazurkiewicz („Radosław”) i mjr Stanisław Łętowski („Mechanik”), wydało podległym jednostkom polecenie, aby w każdym wypadku czyniły zadość żądaniom

---

<sup>34</sup> W drugiej połowie sierpnia „Kmicic” — płk Stanisław Nakoniecznikoff-Klukowski zgłosił się do gen. „Montera” z prośbą o jakikolwiek przydział wojskowy, choćby „szeregowca”, jak się miał wyrazić według relacji „Montera”. „Monter” dał mu dowództwo nad mało ważną barykadą w rejonie ul. Siennej. Dowiedziawszy się o tym, zwróciłem się do „Montera” z wnioskiem o zaaresztowanie „Kmicica”, jako skazanego na śmierć prawomocnym wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego za działalność na szkodę Armii Krajowej. „Monter” jednak odmówił, mówiąc: „Dajmy mu odkupić swe winy śmiercią żołnierza”. „Kmicic” nie objął jednak powierzonej mu placówki i więcej się nie pojawił do końca powstania. „Kmicic” zabity został w Częstochowie w grudniu 1944 r., prawdopodobnie przez własnych podkomendnych.

<sup>35</sup> Między innymi adw. Stefan Jechanowski (przez pewien czas p.o. kierownika Komórki Śledczej), adw. Stefan Gątkiewicz i inni.

<sup>36</sup> Ppor. Włodzimierz Kozakiewicz, ps. „kpt. Bary”, dzielny żołnierz, który odznaczył się przy zdobyciu pałacu Blanka i sprawnie zorganizował Kompanię Ochrony Sztabu na Starym Mieście. Jego bezwzględność i samowola wywoływały liczne skargi ze strony innych jednostek wojskowych i ludności cywilnej.

<sup>37</sup> Patrz niżej: „Sprawa kpt. Sępa”.

organów ścigania. Gdzie indziej spotykano się niekiedy z trudnościami, które trzeba było przełamywać z pomocą władz nadrzędnych.<sup>38</sup>

Bardzo ciężkim i trudnym zagadnieniem była sprawa wykonywania wyroków śmierci. W początkowym okresie powstania wyrok kierowano do wykonania takiej jednostce, która była w danej chwili do dyspozycji, a więc żandarmerii polowej, kontrwywiadowi, a nawet oddziałom liniowym. Dowódcy tych jednostek domagali się — i słusznie — zwolnienia ich od tego smutnego obowiązku. Sprawa ta wywołała kontrowersję między Szefem Służby Sprawiliwości a kontrwywiadem Okręgu. W rezultacie rozkazem Komendanta Okręgu z dnia 1 września 1944 r. zlecono wykonywanie wyroków „oddziałom specjalnym” przy plutonach żandarmerii.<sup>39</sup>

## 5.

Rodzaj spraw, jakie miały do rozstrzygnięcia Wojskowe Sądy Specjalne, zmieniały swój charakter w miarę upływu powstania. W pierwszych dniach ścigano głównie zdrajców i konfidentów zdemaskowanych już uprzednio, agentów gestapo, szmalcowników, granatowych policjantów wyróżniających się gorliwością wobec okupanta, a nieraz zwykłych volksdeutscheów.<sup>40</sup>

Po pewnym czasie zaczęły napływać sprawy przeciwko pozostawionym na terenie ogarniętym powstaniem agentom, przekazującym informacje wojskom nieprzyjacielskim.<sup>41</sup> Często też korzystali oni z kanałów w celu przedostania się na obszar Śródmieścia, a na dowód spełnienia swego zadania legitymowali się pieczęcią powstańczej „poczty harcerskiej”. Liczne też były doniesienia przeciwko „gołębiarzom”

---

<sup>38</sup> Na przykład kpt. „Hal” (Wacław Stykowski) odmówił zgody na wydanie pewnego sierżanta, podejrzanego o dokonanie zabójstwa krawca Żyda na tle nienawiści rasowej. Gdy zastępca Komendanta Obwodu Śródmieście-Północ płk Klepacz (ps. „Jesion”) wydał polecenie przekazania tego sierżanta do dyspozycji prokuratora, „Hal” zameldował, że sierżant poległ poprzedniego dnia, co okazało się nieprawdą.

<sup>39</sup> Rozkaz ten miał następujące brzmienie:

..Karę śmierci wykonuje się przez rozstrzelanie.

Egzekucję wykonywa się niepublicznie. Wszelkie znęcanie się nad skazanymi jest zabronione. Przekroczenia w tym względzie będą karane sądownie.

Przy egzekucjach wykonywanych na mocy wyroku WSSp. winien być obecny prokurator tegoż sądu.

Na prośbę skazanego należy — o ile to tylko możliwe — dopuścić do niego duchownego jego wyznania.

Rodzinnie nie wydaje się ciała.

Przedmioty zabrane skazanemu, jeżeli nie ulegają konfiskacie, mogą być wydane rodzinie według uznania prokuratora.

Ze skazanych mężczyzn może być zdjęte zwierzchnie ubranie i przekazane na rzecz pogorzalców.

Wykonanie rozkazu zlecam dowódcy Oddziału Specjalnego”.

<sup>40</sup> W dalszym przebiegu powstania volksdeutscheów — o ile nie popełnili innego przestępstwa poza przyjęciem volkslisty — internowano w aresztach wojskowych, nie wytaczając im spraw. Tacy aresztowani byli używani do cięższych robót porządkowych, jak np. przy odgruzowaniu zbombardowanych kamienic, a kobiety — do posług szpitalnych. Jeden z takich aresztów był zorganizowany w kinie „Hollywood” przy ul. Hożej. Kino to zostało trafione ciężkim pociskiem i wśród licznych aresztantów zginęło kilkudziesięciu volksdeutscheów. Niemcy usiłowali wykorzystać ten wypadek jako dowód mordowania przez powstańców ludności niemieckiej.

<sup>41</sup> Jedną z takich agentek została tak pobita przez przebywające z nią w celi współwięźniarki volksdeutscheki, że po paru dniach zmarła, nie doczekawszy rozprawy. Komendant aresztu za niedozór został ukarany dyscyplinarnie pozbawieniem prawa do awansu.

strzelającym z okien i dachów do powstańców i ludności cywilnej.<sup>42</sup> Rzeczywiście, wypadki takie miały miejsce dość często, ale na tym punkcie zapanowała wśród mieszkańców Warszawy prawdziwa psychoza i organy sądowo-prokuratorskie miały dużo kłopotu, aby uchronić ludzi, których uniewinniono z braku jakichkolwiek obiektywnych dowodów winy, od zlinczowania przez rozwścieczonych sąsiadów.

Rzadko się natomiast zdarzały sprawy o dezercję lub porzucenie stanowiska, a nawet gdy takie doniesienia wpływały, okazywało się później na ogół, że było to spowodowane brakiem broni w oddziale i odbywało się za milczącą zgodą, a czasami nawet na wyraźny rozkaz dowódcy jednostki, dla którego nadmiar nie uzbrojonych ludzi stanowił tylko kulę u nogi.<sup>43</sup> Sądy traktowały także na ogół pobłażliwie samowolne przenoszenie się z oddziału do oddziału i zawieszały w tego rodzaju sprawach postępowanie do czasów powojennych, choć niewątpliwie wpływało to ujemnie na dyscyplinę i wartość bojową oddziałów liniowych.

## 6.

W „Biuletynie Informacyjnym” z okresu powstania znaleźć można tylko kilka wyroków Wojskowych Sądów Specjalnych, i to bynajmniej nie najważniejszych. Trudno sobie dziś uprzytomnić, dlaczego te właśnie, a nie inne wyroki trafiły do prasy. Chcąc przedstawić tu kilka ciekawszych spraw, zmuszony jestem uciec się przeważnie do notatek sporządzonych przeze mnie z pamięci w kilka lat po zakończeniu wojny.

### *Sprawa Kordiana R.*

Kordian R., syn wybitnego patrioty i jednego z czołowych działaczy Ruchu Oporu, będąc w czasie okupacji aresztowany przez gestapo, zobowiązał się — dla ratowania życia — współpracować z okupantem w rozszyfrowaniu polskiego Ruchu Oporu, o czym dowiedział się kontrwywiad ZWZ—AK. W pierwszych dniach powstania został on zatrzymany w okolicy placu Zbawiciela, gdy wraz z innym mężczyzną usiłował przejść ze strony niemieckiej na stronę polską. W dochodzeniu tłumaczył się, że wprawdzie współpracował pozornie z gestapo, ale nikogo nie wydał. Obciążał go jednak fakt, że po pierwszym aresztowaniu nie opuścił Warszawy i nie starał się ukryć, przeciwnie, widywano go na mieście w towarzystwie Niemców i notorycznych agentów gestapo. Przyznał również, że zatrzymany przez Niemców w pierwszych dniach sierpnia i odprowadzony do więzienia Mokotowskiego, z obawy przed rozstrzelaniem powołał się na swą współpracę z gestapo i po sprawdzeniu został zwolniony pod warunkiem przejścia na stronę polską jako agent wywiadu, ale twierdził, że zamierzał się zgłosić do władz polskich i wszystko wyjawić. Wyjaśnienia oskarżonego były zagmatwane i często sprzeczne. Sąd Obwodu Śródmieście-Północ nie dał im wiary i skazał go na karę śmierci. Jego przypadkowego towarzysza uniewinniono.

---

<sup>42</sup> Od „gołębiarzy” należy odróżniać snajperów, tj. strzelców wyborowych, czatujących na wyniosłych punktach obserwacyjnych, ale już po niemieckiej stronie frontu.

<sup>43</sup> Poza sprawą mjr. „Pełki”, o której będzie mowa dalej, w notatkach moich odnajduję tylko jeden wyrok z dnia 11 września 1944 r., mocą którego por. Zygmunt Kosiński, ur. 6 marca 1894 r., syn Franciszka i Magdaleny, skazany został na karę śmierci za to, że w dniu 8 września 1944 r. usiłował zdezerterować z zajmowanego posterunku. Szczegółów tej sprawy nie mogę sobie obecnie przypomnieć.

### *Sprawa prostytutek z „Hotelu Japońskiego”*

Cztery młode dziewczyny, pochodzące z solidnych rzemieślniczych rodzin: Zofia-Halina F., lat 21, Alicja K., lat 29, jej siostra Henryka K., lat 21 oraz Jadwiga K., lat 21, które uprawiały potajemnie prostytutkę, wybuch powstania zaskoczył w „Hotelu Japońskim” (róg ul. Zgoda i Chmielnej) w towarzystwie żołnierzy niemieckich. Żołnierze zaczęli się ostrzeliwać z okien hotelu. Dziewczęta zamiast uciec pozostały z nimi, gotowały im żywność, a nawet — jak zeznali świadkowie, którzy widzieli to rzekomo przez okno z przeciwległej kamienicy — podawały im amunicję. Po paru dniach żołnierze poddali się i poszli do niewoli, a dziewczyny stanęły przed sądem. Znalaziono przy nich kilka drobiazgów, pochodzących prawdopodobnie z szabru. W śledztwie tłumaczyły się głupio, zamiast bowiem twierdzić, że zostały sterroryzowane, oświadczyły, że myślały, iż hotel napadli bandyci, co było wręcz nieprawdopodobne. W tragicznej tej sprawie Prokuratura zachowała umiar, wnosząc o przekazanie sprawy Komisji Sądzącej dla ukarania dziewcząt infamią i ostrzyżeniem głowy za zachowanie niegodne Polek. Sąd jednak uznał je za winne „współdziałania z nieprzyjacielem w czasie Powstania oraz grabieży mienia obywateli polskich”, a Komendant Okręgu — wbrew wnioskowi Szefa Służby Sprawiedliwości — zapadły w tej sprawie wyrok śmierci zatwierdził.

Był to jeszcze okres względnego spokoju w Śródmieściu i przed salą rozpraw w skrzydle PKO przy ul. Jasnej gromadziły się tłumy rozwścieczonych mieszkańców sąsiednich ulic Brackiej, Zgoda i Szpitalnej, złorzecząc oskarżonym i domagając się ich głowy. Nawet rodziny oskarżonych się ich wyrzekły i pogodziły z wyrokiem. Ja jednak mam wątpliwości do dziś.

### *Sprawa Jana M.<sup>44</sup>*

Jan M., który w czasie powstania zgłosił się do szeregów powstańczych, został rozpoznany przez pchor. AK Stanisława Rybickiego (ps. „Ryba”) jako ten, który wraz ze swoją matką Anną oraz kolegą Janem Markiem Pawłowskim zadenuncjowali w gestapo dra Ludwika Goryńskiego, Ewę Rybicką, jej ojca Kazimierza Rybickiego, wszystkich troje pracujących w AK, oraz matkę Goryńskiego. Wszyscy czworo w ten czy inny sposób zostali potem zamordowani przez Niemców.

Przed Wojskowym Sądem Specjalnym Obwodu Mokotów stanął tylko Jan M., gdyż Anna M. i Jan Marek Pawłowski opuścili Warszawę w przeddzień powstania i byli sądzeni zaocznie.

Głównym autorem denuncjacji był Pawłowski. Na rozprawie oskarżony Jan M. nie przyznał się do winy, przyznał jednak, że bywał wraz z Pawłowskim w gestapo na Szucha u niejakiego Martina (bliskiego współpracownika Hahna), który był przyjacielem Pawłowskiego jeszcze sprzed wojny. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom M., że bywał na Szucha wyłącznie w charakterze towarzyskim, i skazał go na karę śmierci. Komendant Mokotowa ppłk. Rokicki („Karol”) wyrok zatwierdził, a gen. Bór-Komorowski odrzucił prośbę o ułaskawienie. Jan Marek Pawłowski skazany został zaocznie na karę śmierci, sprawę zaś Anny M. zawieszono do czasu zakończenia okupacji.<sup>45</sup>

<sup>44</sup> Nazwisk niektórych oskarżonych nie podaję ze względu na żyjące i godne szacunku ich rodziny.

<sup>45</sup> Sprawę J. M. Pawłowskiego opisałem szczegółowo we wspomnieniu pt. „Prowokator”, „Za i Przeciw” nr 47(817) i 48(818) z dn. 19 listopada 1972 r.

Jan Marek Pawłowski i Anna M. uniknęli karzącej ręki sprawiedliwości. Pawłowski przebywa obecnie na Zachodzie, gdzie usiłował nawet odegrać pewną rolę w kołach polskiej emigracji, ale został tam zdemaskowany jako oszust i fałszerz przez b. dowódcę batalionu „Zośka” inż. Ryszarda Białousa (ps. „Jerzy”).

### Cień Mikicińskiego

W początkach września „dwójka” doprowadziła do Prokuratury Śródmieście-Południe dwie Żydówki: Florę Stolkin z domu Kamieniecką, lat 46 oraz jej siostrzenicę Rywę Finkelstein, lat 19 — pod zarzutem działania przez kilka lat jako agentki wywiadu niemieckiego. Zarzuty były poparte obszernym *dossier* zawierającym raporty naszego kontrwywiadu, a także zeznaniem oficera ze sztabu płka Sławbora, mianowicie „dra Borkowskiego”,<sup>46</sup> który dostarczył m.in. danych dotyczących powiązań oskarżonych ze słynnym Mikicińskim, kiedy ten przebywał jeszcze w Polsce.<sup>47</sup> Działalność oskarżonych doprowadziła do aresztowania i stracenia kilku członków Ruchu Oporu.

W toku dochodzenia oskarżone przyznały się do winy. Przesłuchane przez jednego z prokuratorów Obwodu Śródmieście-Południe w obecności Szefa Służby Sprawiedliwości bez żadnego nacisku ze strony przesłuchującego, oskarżone potwierdziły swoje przyznanie się do winy wyjaśniając, że były zmuszone współpracować z Abwehrą, gdyż jako Żydówkom groziło im zesłanie do obozu koncentracyjnego i komora gazowa. Ze względu na długotrwałą współpracę z Gestapo i szkodliwe dla polskich Sił Zbrojnych skutki Sąd skazał obie oskarżone na karę śmierci.

W toku tego procesu wyszły także na jaw powiązania Abwehry z mjrem „Kilińskim”,<sup>48</sup> kwatermistrzem Komendy Okręgu. Poprzednio pracował on w intendturze AK, będąc jednocześnie właścicielem małej fabryczki, w której zatrudniał ukrywających się oficerów AK. Jak się okazało, był on na usługach Abwehry. Nie wydawał on w ręce gestapo poszczególnych członków Ruchu Oporu, natomiast przyczynił się walcnie do rozpracowania przez wywiad niemiecki siatki organizacyjnej AK, a prawdopodobnie także ujawnił mu *ordre de bataille* i termin wybuchu powstania. Zdemaskowany został przypadkiem, gdy nazwisko jego padło z ust Flory Stolkin, a zostało potwierdzone danymi przytoczonymi przez „dra Borkowskiego”. „Kiliński” nie przyznał się do winy, jednakże Wojskowy Sąd Specjalny Śródmieście-Południe uznał jego zbrodnię za udowodnioną,<sup>49</sup> a gen. „Monter” karę śmierci zatwierdził. Był to ostatni wyrok śmierci wykonany przed upadkiem powstania.

## 7.

W miarę upływu powstania coraz częściej trafiały do Wojskowych Sądów Specjalnych sprawy natury czysto kryminalnej, a to tym bardziej, że powołany tylko

<sup>46</sup> Skoczek spadochronowy. Prawdziwe nazwisko nie rozszyfrowane.

<sup>47</sup> Przed paru laty przeczytałem w jednym z czasopism próby rehabilitacji Mikicińskiego jako człowieka, który oddał Polsce podziemnej duże usługi przy przedostawaniu się przez granicę polskich kurierów i przesyłek. Wyjaśniano jego likwidację kontrowersjami między kontrwywiadem polskim a angielskim. W świetle materiałów omawianej sprawy teza ta całkowicie odpada, a rola Mikicińskiego jako agenta „na dwie strony”, który oddając pewne usługi stronie polskiej, zyskał jej zaufanie w celu tym głębszego przeniknięcia konspiracji — została bezspornie wyjaśniona.

<sup>48</sup> Było kilku oficerów AK o tym pseudonimie.

<sup>49</sup> Jeszcze poprzednio zwrócił uwagę na podejrzane kontakty „Kilińskiego” kpt. int. Ludwik Myszkowski (dziś nieżyjący), brak jednak było wówczas przekonywujących dowodów wi-

na terenie Śródmieścia-Północy do sądzenia takich przestępstw popełnionych przez osoby niewojskowe Sąd Karny Specjalny (cywilny) funkcjonował tylko przez okres ok. 2—3 tygodni. Ogólne warunki bytowania w oblężonym i bombardowanym mieście oraz brak rzeczywistej egzekutywy uniemożliwiały szerszą działalność tego Sądu.<sup>50</sup>

Doprowadzone do ostateczności społeczeństwo, nękanie nalotami i ostrzałem ciężkich dział i sprzężonych moździerzy (tzw. w języku potocznym „krów” lub „szaf”), głodem, bezdomnością i chorobami, zaczęło okazywać zmniejszoną odporność i na tym tle ujawniły swe oblicze jednostki zdemoralizowane, żerujące na ogólnym nieszczęściu. Więcej było z tego powodu spraw o rabunek, o szaber, o wymuszanie. Spośród spraw tego rodzaju wymienię może najbardziej tragiczną

### *Sprawę Gryfa-Pomorskiego*

Była to początkowo samorzutnie powstała placówka kontrwywiadu kierowana przez kpt. Czesława Mekińskiego (ps. „Gryf-Pomorski”). Tego rodzaju komórek zorganizowało się na terenie miasta więcej. Jedne z nich zostały zalegalizowane przez centralę kontrwywiadu i podporządkowały się karnie przepisom wojskowym, inne jednak zeszyły na manowce zbrodni i trafiły na ławę oskarżonych.

Oddział kpt. Mekińskiego liczył parę dziesiątków dobrze — jak na warunki powstańcze — uzbrojonych ludzi i urzędował w jednej z kamienic w okolicy ul. Hożej czy też Wilczej. W początkach września do Szefostwa Służby Sprawiedliwości i do Prokuratury Śródmieście-Południe zaczęły masowo napływać skargi od mieszkańców ulic Hożej, Poznańskiej i okolicy na działalność tej placówki, która pod pozorem tropienia szpiegów torturowała aresztowanych, zwłaszcza ludzi zamożnych, aby wymusić zeznania, gdzie chowają złoto i dolary. Dochodziły wiadomości o orgiach na kwaterze Gryfa-Pomorskiego, gdzie raczono się obficie trunkami wyszabrowanymi

---

ny i dlatego pierwotne dochodzenie przeciwko „Kilińskiemu” zostało umorzono, on sam zaś został jedynie usunięty, jako niepewny, od pełnionych funkcji.

<sup>50</sup> Przewodniczącym Sądu Karnego Specjalnego (cywilnego) na m. st. Warszawę i woj. warszawskie był adw. Eugeniusz Ernst, a Prokuratorem — adw. Stanisław Koziołkiewicz. Sądy Karne Specjalne podlegały Departamentowi Sprawiedliwości Delegatury Rządu, na czele którego stał adw. Feliks Zadrowski.

Należy tu zaznaczyć (szczegóły cytuję według informacji uzyskanych od adw. Józefa Bielskiego), że po wybuchu powstania, wobec trudności nawiązania kontaktu z adw. Ernstem, zorganizowanie i uruchomienie Sądu Karnego Specjalnego (cywilnego), mogącego działać — z konieczności — tylko na terenie Śródmieścia-Północy, zostało powierzono przez Delegaturę Rządu sędziemu Sądu Okręgowego w Warszawie (potem adwokatowi) Józefowi Ignacemu Bielskiemu jako Przewodniczącemu tego Sądu. Dla wykonania tego trudnego zadania adw. Bielski został wyreklamowany z wojska (załatwienie tej sprawy w Komendzie i Delegaturze przeprowadził adw. Stanisław Dryjski, zatrudniony w Departamencie Spraw Wewnętrznych). Sąd taki powstał niebawem na początku drugiej dekady sierpnia zorganizowany z siedzibą w gmachu banku Pod Orłami (dziś róg ul. Hibnera i Jasnej). Prokuratorem tego Sądu został wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie (potem adwokat) Józef Namysłowski. W skład Sądu i Prokuratury wchodziłi głównie sędziowie i adwokaci (m. in. adw. Tadeusz Kuligowski, późniejszy szef prokuratury gdańskiej, a potem znowu adwokat; sędzia, a potem adwokat Mieczysław Skolimowski; sędzia, a potem wiceprokurator Generalnej Prokuratury Jerzy Rother; adw. Grabowski oraz jeszcze inni prawnicy). W charakterze obrońców w sprawach zgłosili gotowość występowania: prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki, adw. Marian Niedzielski, adw. Zdzisław Nowicki, adw. Antoni Jurkowski i inni. Wymieniony Sąd Specjalny rozpatrzył kilka zaledwie spraw, funkcjonując w sumie niecałe 3 tygodnie, po czym, w związku ze zbombardowaniem przez hitlerowców Śródmieścia-Północy na początku września i coraz trudniejszymi warunkami pracy, zaprzestał swej działalności na polecenie dyr. Departamentu Sprawiedliwości adw. F. Zadrowskiego.

z piwnic firm „Bracia Pakulscy”, „Rago” i innych sklepów kolonialnych i gdzie tańczyły nago więziarki-*volksdeutchki*, sprowadzane nielegalnie z aresztu.

Szef Służby Sprawiedliwości uzyskał zgodę „Montera” na zlikwidowanie tej placówki i aresztowanie prowodyrów. Ściągnięto pluton powstańców przechodzący do odvodu, gdyż obawiano się zbrojnego oporu. Jednakże gdy adiutant Komendanta Podobowodu Śródmieście-Południe adw. Jan Malewicz oraz wiceprokurator Bogusław Wyszomirski (ps. „Świeca”) na czele nielicznego oddziału żołnierzy wkroczyli na kwaterę „Gryfa”, zarówno Mekiński jak i jego ludzie oddali broń i pozwolili się aresztować bez oporu. Rozprawa trwała 2 dni. Sąd przesłuchał kilkunastu świadków. Spośród 18 osób, które zasiadły na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywania nielegalnych egzekucji, znęcania się nad aresztowanymi i grabieży mienia osób prywatnych (art. 225 § 1, 286 § 1 i 2 oraz 100 § 1 k.k.), sześciu wymierzono karę śmierci. Byli to:

- Czesław Mekiński, ur. 1901 r., syn Wawrzyńca i Heleny (ps. „Gryf-Pomorski”),
- Helena P., ur. 1907 r., c. Andrzeja i Anieli (ps. „Mieczysława”),
- Anna W., ur. 1909 r., c. Franciszka i Cecylii (ps. „Agnieszka”),
- Wiesław Z., ur. 1924 r., s. Adama i Marii (ps. „Wiesław”),
- Jadwiga O., ur. 1926 r., c. Lucjana i Aleksandry (ps. „Madzia”),
- Andrzej K., ur. 1926 r., s. Michała i Elżbiety (ps. „Sas”).

Dwoje oskarżonych uniewinniono, a w stosunku do pozostałych jedenastu zawieszono postępowanie.

Komendant Okręgu nie uwzględnił wniosku o niezatwierdzenie wyroku w stosunku do „Madzi” i „Sasa” mimo ich młodego wieku. Należeli oni, niestety, do najbardziej obciążonych w sprawie.<sup>51</sup>

Podobny charakter, ale na mniejszą skalę, miała

### *Sprawa kpt. Sępa*

Samozwańczy kpt. „Sęp” (Izydor Sosnowski), fryzjer z zawodu, zorganizował na Czerniakowie placówkę żandarmerii, która początkowo została uznana przez miejs-cowe dowództwo. Rychło okazało się jednak, że jej celem była wyłącznie grabież okolicznych mieszkańców. Wezwany przed Sąd pod zarzutem zabójstwa porucznika AK Ledóchowskiego, „Sęp” nie tylko się nie stawił, ale zagroził członkom Sądu ich zamordowaniem. Niemniej Wojskowy Sąd Specjalny podobowodu Czerniaków pod przewodnictwem sędziego Potockiego skazał zaocznie „Sępa” na karę śmierci, ale wobec słabości sił powstańczych w tym rejonie wyroku nie można było wykonać. Należy zaznaczyć, że kiedy wszczęto przeciwko „Sępowi” dochodzenie, oświadczył on, iż jest żołnierzem Armii Ludowej, ale oficer sądowy tej organizacji kpt. Michał Szyszko („Dąbek”) stanowczo temu zaprzeczył.

Dla wzmocnienia organów wymiaru sprawiedliwości na Czerniakowie delegowany został wiceprokurator Wojskowego Sądu Specjalnego Śródmieście-Południe adw. H. Wąsowski („Ten”) oraz ppor. „Jaśmin” (nazwisko nie rozszyfrowane), który miał zorganizować pluton żandarmerii. Niestety, „Jaśmin” poszedł w ślady swego poprzednika „Sępa” i wyrokiem Sądu Śródmieście-Południe skazany został za rabunki i wymuszania na karę śmierci, wyroku jednak nie wykonano, gdyż nie zdołano „Jaśmina” ująć.

<sup>51</sup> Wiceprokurator „Świeca”, który asystował przy egzekucji, powrócił z niej cały wstrząśnięty męstwem, jakie okazali skazani, a szczególnie „Madzia”. Sprawa ta wykazuje tragicznie, jak zgubny wpływ wywarła okupacja na jednostki mniej odporne moralnie, które jednak w innych warunkach mogłyby się okazać wartościowymi członkami społeczeństwa.

„Sęp” również uniknął śmierci. Przypadkowo ranny w czasie nalotu, został umieszczony pod strażą w Szpitalu Ubezpieczalni przy ul. Czerniakowskiej i przy kolejnym bombardowaniu tego szpitala zdołał umknąć. Po wojnie w 1947 r. Sosnowski skazany został przez Sąd Apelacyjny w Warszawie za zabójstwo por. Ledóchowskiego na 10 lat więzienia.

Adw. Wąsowski zginął śmiercią żołnierza podczas ewakuacji przyczółka Czerniakowskiego.

## 8.

Inny zupełnie charakter aniżeli opisane wyżej sprawy przeciwko szpiegom i konfidentom oraz szabrownikom i bandytom nosił wyjątkowy — jeśli chodzi o dzieje powstania —.

### *Proces mjra „Pełki”*

Mjr „Pełka” (Mieczysław Chyżyński) dowodził od pierwszych dni sierpnia obroną Wytwórni Papierów Wartościowych, stanowiącą północno-wschodni narożnik obrony Starego Miasta. Obrona była wytrwała i mężna. 21 sierpnia w związku ze wzmocnieniem nacisku nieprzyjaciela wzmocniono ten odcinek obrony innymi oddziałami i dowództwo nad całością powierzono płk. Janowi Szypowskiemu („Leśnikowi”). Fakt ten, który „Pełka” niesłusznie odczuł jako niezasłużoną degradację, a także przemęczenie nieustającymi walkami oraz brak wiadomości od rodziny wpłynęły deprymująco na mjra „Pełkę”, który zwlekał z przekazaniem dowództwa rannemu „Leśnikowi”. 26 sierpnia mjr „Pełka” załamał się zupełnie i samowolnie opuścił swą pozycję w zachodnim skrzydle budynku, ściągając także pluton ppor. „Osy” z barykady przy ul. Zakroczymskiej. Zamierzał on przejść kanałami ze Starego Miasta na Żoliborz. Samowolny ten krok przyczynił się do utraty ważnej dla obrony Starówki reduity PWPW.

Zatrzymany przy władze do kanału przez żandarmerię powstańczą, mjr „Pełka” rzucił się do ucieczki, został jednak schwytany i stawiony przed Wojskowym Sądem Specjalnym Obwodu Stare Miasto. Sąd ten uznał go za winnego: 1) opuszczenia oddziału w obliczu nieprzyjaciela oraz 2) usiłowania przejścia na stronę nieprzyjaciela i skazał go za każdy z tych czynów, oddzielnie i łącznie, na karę śmierci. Komendant Starego Miasta płk „Wachnowski” (Karol Ziemiński), ze względu na zasługi Chyżyńskiego w okresie konspiracji oraz mężną obronę zagrożonego odcinka przez pierwsze dwa tygodnie walk, nie zatwierdził tego wyroku. Sprawę przekazano WSS Śródmieście-Północ, który po ponownym rozpoznaniu uniewinnił wprawdzie „Pełkę” z zarzutu usiłowania przejścia do nieprzyjaciela (dając mu wiarę, że biegnąc w stronę linii niemieckich chciał trafić pod kule i zginąć), ale za opuszczenie pozycji w czasie walki skazał go powtórnie na karę śmierci. Wyrok ten nie wymagał już zatwierdzenia, jednakże gen. „Monter”, biorąc pod uwagę nienaganną przeszłość „Pełki” i jego zasługi w okresie konspiracji, zwrócił się do Szefa Służby Sprawiedliwości z zapytaniem, w jaki sposób można ratować życie „Pełki”. Poradziłem przedstawić sprawę Komendantowi Głównemu AK z wnioskiem o zawieszenie wykonania wyroku i o ułaskawienie „Pełki”. Byłem bowiem zdania, że Komendantowi Głównemu przysługuje prawo łaski. Gen. Bór-Komorowski miał wprawdzie wątpliwości co do swych uprawnień w tym względzie, zawiesił jednak wykonanie wyroku, a o ułaskawienie zamierzał wystąpić do gen. K. Sosnkowskiego w Londynie jako do Naczelnego Wodza. Tymczasem powstanie upadło i „Pełka” (którego pozostawiono zresztą na wolności) ocalał.



## 9.

Służba Sprawiedliwości przestała działać dopiero z chwilą upadku powstania. Oficerowie tej służby poszli przeważnie do obozów jeńców w Sandbostel, Murnau i Woldenbergu, ale największa ich liczba znalazła się w Bergen-Belsen. Przeniesieni w początkach stycznia 1945 r. — kiedy już ruszyła z miejsca ostateczna ofensywa Armii Radzieckiej na Berlin — do Grossborn koło Piły, wzięli udział w 600-kilometrowym marszu jenieckim aż pod Bremę, gdzie w końcu kwietnia 1945 r. zostali uwolnieni przez Anglików.

Tylko nielicznym udało się wmieszać w tłum ewakuowanych z przeznaczonej na zagładę Warszawy mieszkańców i ukryć na terenie kraju aż do chwili oswo-bodzenia.

Wydaje mi się, że Służba Sprawiedliwości Powstania, mimo improwizowanej or-ganizacji, spełniła dobrze swe zadanie. Chroniła Armię Powstańczą przed szpiegami, zdrajcami i konfidentami, a umęczoną ludność przed rabunkiem, grabieżą i wymu-szaniem. Utrzymywała dyscyplinę w wojsku i społeczeństwie, nie dopuszczając do samowolnych wyroków dyktowanych nie sprawdzonymi podejrzeniami, do załatwia-nia pokątnych osobistych porachunków. Stało się to możliwe dzięki zgodnemu, nie-zmiernemu wysiłkowi w równej mierze polskiego sądownictwa jak i polskiej pa-lestry, z których to środowisk rekrutowali się niemal wyłącznie członkowie korpusu oficerów Służby Sprawiedliwości.

A przecież nie tylko do tej Służby ograniczał się udział adwokatury warszawskiej w powstaniu. Jedni pracowali w jednostkach współdziałających bezpośrednio z wy-miarem sprawiedliwości (niektórych już wymieniłem poprzednio), jak kontrwywiad (szef KW Komendy Głównej AK adw. Bernard Zakrzewski<sup>52</sup>, ps. „Oskar”, „Hipolit”; oficer kontrwywiadu Okręgu adw. Stanisław Lipiński), komórki śledcze (adw. Stefan Jechanowski, adw. Stefan Gątkiewicz), żandarmeria połowa (komendant plutonu żand. Śródmieście-Południe adw. Edmund Mieroszewicz, ps. „Lech”), inni — na pla-cówkach niewiele mających wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, jak BiP (adw. Kazimierz Ostrowski,<sup>53</sup> adw. Wacław Szyszkowski<sup>54</sup>, nieżyjący już dziś adw. Stani-sław Molenda) czy administracja cywilna (adw. Józef Stopnicki, adw. Quirini, ps. „inż. Kulesza”,<sup>55</sup> adw. Witold Bayer).

Wielu służyło w sztabach czy w linii (adw. Jan Malewicz, adiutant komendanta placu, a potem komendanta Podobowodu Śródmieście-Południe, adw. Lucjan Kulej<sup>56</sup> adw. Mieczysław Dźbikowski<sup>57</sup>) lub poległo w akcji (np. adw. Aleksander Bloch — na Powiślu, adw. Stefan Dotkiewicz — na Żoliborzu, adw. Kwieciński — na Moko-towie, adw. Ignacy Grabski — na Wawelskiej) albo zostało rozstrzelanych przez Niemców w pierwszych dniach Powstania (adw. Stanisław Peszyński, adw. Bole-sław Gepner).

A o tylu innych nie wiedziałem albo pamięć mi po trzydziestu latach nie dopisuje. Proszę ich — lub tych, co po nich pozostali — o wybaczenie mi tego nieuniknionego niedopatrzenia.

<sup>52</sup> Obecnie emerytowany radca Głównej Komisji Arbitrażowej w Warszawie.

<sup>53</sup> Adwokat z Krakowa, przebywający w czasie okupacji w Warszawie.

<sup>54</sup> Obecnie emerytowany profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu im. M. Kopernika w To-runiu.

<sup>55</sup> Podczas powstania Starosta Grodzki Dzielnicy Warszawa-Południe z ramienia Delega-tury Rządu.

<sup>56</sup> Po wojnie adwokat w Katowicach.

<sup>57</sup> Po wojnie sędzia Sądu Najwyższego.